

Fabryka żydowskich kombatanów

53 żydów i 5 urzędników na ławie oskarżonych

LWÓW, 8. 3. Przygotowywana tu jest rozprawa w niezwykle sensacyjnej sprawie fabrykowania „inwalidów wojennych”. Dzięki nieuczciwości pięciu urzędników starostwa powiatowego: Eugeniusza Strzelbickiego, Jana Spychały, Tadeusza Dolleczka, Józefa Fabrego i Stanisława Damma, 53 żydów, którzy nigdy nie służyli w wojsku, zostało zaliczonych w poczet inwalidów wojennych, narażając Skarb Państwa na straty tak wielkie, że akt oskarżenia nie może ich wysokości ustalić.

Zbrodnia ujawniła się dzięki temu, że władze skarbowe od pewnego czasu zaczęły stwierdzać niesłychany wzrost ilości inwalidów wojennych, wykazujących ogromny procent utra-

ty zdolności do pracy. Z tego tytułu nowi inwalidzi otrzymywali bardzo wysokie zaopatrzenie ze Skarbu Państwa. Wielu z nich otrzymywało podsiady rządowe, koncesje i t. d. Nowi „bohaterowie” byli reklamowani przez prasę żydowską, która starała się wykazać, że to było obrońców Lwowa wśród żydów w czasie wojny polsko - bolszewickiej. Prasa żydowska śpiewała hymny na cześć tych, którzy „potoki krwi przeleli za Polskę”. W rzeczywistości jednak żaden z nowych inwalidów nie tylko nie poniósł w czasie wojny żadnej rany, ale nawet ogromna większość ich w wojsku w ogóle nie służyła.

Jak wielkie sumy zostały pobrane przez rzekomych inwalidów, można wywnioskować z tego, że większość z nich pobierała rzekomo zaległe zaopatrzenia za szereg lat wstecz. Przebieg machinacji odbywał się w następujący sposób: urzędnik Starostwa Powiatowego, Tadeusz Dolleczek miał kochankę żydówkę, Różę Gutt. Nawiązała ona kontakt z kilkoma „naganiaczami” żydowskimi, którzy wyszukiwali np. żyda, który w czasie zamieszek był zraniony kulią. Ta kula, otrzymana zresztą bynajmniej nie w honorowych okolicznościach, nie przyczyniała już ranemu żadnym dolegliwości. Mimo to poleceno mu złożenie podania zaopatrzenia inwalidzkiego, przy czym angażowano fałszywych świadków, którzy poświadczali, że petent służył w polskim wojsku, następnie stawiano go na komisję. Lekarz uznawał, że niezdolność do pracy petenta wynosi 0 procent. Przekupieni urzędni-

cy przed zerem stawiali drugie zero i jedynie, fabrykując w ten sposób ze zdrowego człowieka stuprocentowego inwalidę. Jeżeli petent uzyskiwał 10 procent niezdolności do pracy, to jedynie przerabiano na czwórke albo na siódmą — zależnie od wysokości łapówki.

Zbrodnica spółka działała już od kilku lat. Prawdopodobnie oprócz ujawnionych 53-ech wypadków, oszustwo ogarnęło znacznie większą ilość osób.

W związku z tym sensacyjnym procesem, władze wymiaru sprawiedliwości zajęły się sprawą przyznawania rent inwalidzkiej w innych okręgach województwa lwowskiego, gdyż zdaje się, afera ta nie była odosobniona.

BANK CUKROWNICTWA

Spółka Akcyjna w POZNANIU

ZAWIADAMIA, że na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu: Centrala Banku w Poznaniu, ul. S. Mielżyńskiego 7

oraz ODDZIAŁY w: Warszawie, ul. Karowa 20, we Lwowie, ul. Akademicka 7 i w Gdyni ul. Mściwoja 9.

Przyjmują wkłady na książeczki wkładowe, zawierające automatyczne warunki wypowiedzenia i płatne okazicielowi przy oprocentowaniu:

Książeczki opiewające na złote

— 4% (cztery procent)

Książeczki opiewające na złote w złocie

— 2½ (dwa i pół procent)

w stosunku rocznym

Regulamin dla książeczek wkładowych wysyła Bank na żądanie

Nadkontygenty

dla Targów Poznańskich

Czynnikami rządowe zdecydowały się przyznać tegorocznym Targom Poznańskim nadkontygenty pozwoleni przywozu. Decyzja ta posiada ogromne znaczenie dla rozwoju Międzynarodowych Targów w Poznaniu, stwarza bowiem zarówno dla wystawców zagranicznych jak i dla kupiectwa polskiego dodatkowy, bardzo cenny motyw uczestniczenia w poznańskiej imprezie targowej. Wiadomość o przyznaniu Targom Poznańskim nadkontygentów spowodowała znaczny napływ zgłoszeń firm zagranicznych, pragnących wziąć udział w tegorocznych Targach Poznańskich.

Dziewczyna w błocie

zapomniała swego nazwiska

WILNO, 8. 3. Na jednym z przedmieść Słoniwa policyjny patrol znalazł leżącą w błocie, w pół przytomną dziewczynę, ubraną w drogi płaszcz i elegancki kapelusz. Na razie sądzono, że jest pijaną. Jednak gdy młoda kobieta odzyskała przytomność okazało się, że to przypuszczenie jest mylnym. Pierwszym pytaniem jej było: — „Skąd się tutaj wzięłam? Gdzie byłam przez cały czas i co robiłam?” Okazało się jeszcze, że zapomniała jak się nazywa, wie tylko to o sobie, że pochodzi z Wilna.

Po dłuższym czasie zagadkowi niewiasta złożyła niesamowite

zeznanie. Twierdzi ona, że mieszka na Antokolu. 10 lub 12 lutego dokładnie daty sobie nie przypomina, gdy wracała do domu, została porwana przez nieznaną panów, którzy wciągnęli ją do swego auta i pomknęli w niewiadomym kierunku. Co dalej było aż do chwili obecnej nie pamięta. Zdradza kompletny zanik pamięci.

Policyja słoniwska zawiadomiła o wypadku policję wileńską, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Tajemnicza kobieta będzie poddana badaniu przez lekarzy specjalistów. (s).

Pracownicy ubezpieczeniowi

W przededniu strajku

W związku z pertraktacjami o układ zbiorowy, jakie Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. prowadzi ze Związkiem Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń w Polsce, odbyło się w Warszawie w dniu 8 bm. Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Prac. Ubezpiecz., na którym pracownicy sprecyzowali swój pogląd na wytworzoną sytuację oraz uchwalili rezolucję, gdzie z całą stanowczością piętnują wólc delegacji towarzystw ubezpieczeń, podkreślając, że postulaty wysunięte przez stronę pracowniczą są minimalne i jako takie nie mogą ulec zmianie.

Na znak protestu przeciwko niewłaściwemu potraktowaniu pracowników przez delegację towarzystw ze-

brani uchwalili strajk demonstracyjny a w razie dalszego przewlekania rokowań przez Związek Zakładów Ubezpieczeń postanowiono proklamować strajk ciągły aż do zwycięstwa.

Potworny morderca ze Skierniewic

sam sobie wymierzył sprawiedliwość

Potworny morderca rodziny gen. Kozickiego, były ordynans Bronisław Janowski, został wyroczony przez policję i popełnił sa-

mójstwo, strzelając do siebie ostatnią kulą, jaka pozostała w jego rewolwerze.

Już w poniedziałek policja natrafiła na ślad zbrodniarza. Ustalono bowiem niebicie, że zbrodniarz opuścił Skierniewice nie sam, lecz w towarzystwie swej kochanki, Władysławy Kwiatkowskiej. Ujawniło to badanie gospodyni, u której zamieszkiwała Kwiatkowska. Zbrodniarz bowiem zaraz po morderstwie zgłosił się do niej, przynosząc zabrane rzeczy, przeważnie damską garderobę. Kwiatkowska ubierając się w przyniesioną garderobę, zwróciła uwagę kochankowi, że ma podarte buciki. Wówczas Janowski powiedział jej, że wróci do domu i poprosi panią generałową o jakieś buciki. Świadczyło to o niesłychanym przytępieniu wszelkich uczuć u zbrodniarza, który nie wahał się powrócić do zamordowanych. Po upływie kwadransa zjawił się ponownie z zawiniątkiem, w którym były buciki damskie.

Władze śledcze zainteresowały się osobą Kwiatkowskiej i ustaliły, że pochodzi ona z wioski Cegłów w okolicy Mińska Mazowieckiego. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że zbrodniarz uda się do jej krewnych policja powiatu mińskiego - mazowieckiego otrzymała rozkaz patrolowania wszystkich dróg, zjazdów, domów itp. Patrolowanie to dało pożądanego efektu. Już w poniedziałek o godz. 5-ej po poł. na jednej z ulic Mińska Mazowieckiego zobaczono trzy osoby, których wyład

odpowiadał rysopisowi zbrodniarza, jego przyjaciółki i dziecka.

Policjanci udali się w ślad za nimi i stwierdzili, że cała trójka udała się do Cegłowa. O godz. 6-ej wieczorem policjanci na podstawie wywiadu ustalili, że jest to istotnie Bronisław Janowski i Kwiatkowska. Zbrodnica para udała się do macochy Kwiatkowskiej, Matrowej, mieszkającej w odosobnionej zagrodzie pod Cegłowem. Zbrodniarza jednak tam nie zastano. Okazało się, że razem ze swą przyjaciółką i dzieckiem ukryli się w innym domu, na uboczu. Ponieważ zachodziła obawa czy jest dobrze uzbrojony, sprowadzono z Warszawy oddział policjantów, zaopatrzonych w helmy, tarcze szturmowe i granaty łzawiące.

Dopiero we wtorek nad ranem rozpoczęła właściwą obławę. Władysław Kwiatkowską z dzieckiem udało się z osaczonego domu wydostać. Janowski pozostał sam i oddał kilka strzałów do policjantów, usiłując zastrzelić jednego z policjantów, który znalazł się blisko domu. Widząc, że strzały są chybotne, Janowski ukrył się na strychu i strzelił do siebie ostatnią kulą jaką posiadał w rewolwerze.

Na miejsce walki przybył z Warszawy naczelnik Urzędu Śledczego, nadkom. Chmaj, oraz przedstawiciele żandarmerii i władz śledczych.

Podróżni samolotem

„Zbrodnie Stalina”

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Czy tam rozstrzelują naprawdę? Czy to wszystko tylko ponure oszustwo?

Nie szukajmy odpowiedzi szablonowych. Sądzę, że nie stoi na przeszkodzie rozstrzelaniom prawdziwym, jak również nie nie przeszkadza możliwości, że chociaż część wyroków jest komedią. Może niepewność losu ułatwia zeznanie oskarżonych?

Ale są rzeczy niewątpliwe. Z jednej strony, jak podkreślał zresztą Trocki w swej książce, ogół sowiecki zrzuca winę za niepowodzenia rządu sowieckiego na trockistowskich zbrodniarzy, a rząd chodzi w chwale; z drugiej strony któż

w państwach burżuazyjnych będzie nadal trwać w przekonaniu, że między stojącą poza Stalinem — jak stwierdza w swych rewelacjach zbiegły z Rumunii Butenko — rodziną Kaganowiczów, a kierownictwem czwartej międzynarodówki może istnieć ukryte porozumienie i ukartowana gra na cztery ręce?

Salwy w podziemiach Łubiani włączy natrętnie w uszy kierownikom państw „burżuazyjnych” i mają świadczyć, że między Moskwą i czwartą międzynarodówką otworzyła się przepaść niezgłębiona.

Tadeusz Glużyński

Już niedługo

wyjdzie z druku

druga popularna broszura A. B. C.

Ustrój Polityczny Narodu

napisana przez Jana Korolca

Tancerka Lea Sauziere okazała się szpiegiem

Opinia publiczna w Lille została poruszona nagłym wyjazdem tancerki Sauziere, której występów oczekiwano z niecierpliwością. Do nagłego wyjazdu pięknej tancerki przyczyniła się policja, bowiem Lea Sauziere, tak czarujący wpływ wywierająca na otoczenie swą niezwykłą urodą, podejrzana jest o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

W Paryżu, dokąd rzekomo wyjechała tancerka, jak dotąd nie natrafiono na jej ślady. Ustalono jedynie, że używała ona również nazwiska Huguette Ausias, mając na to nazwisko wyrobione fałszywe papiery. Huguette - Lea, po powrocie swym Lille, nie pokazała się więcej w danym mieszkaniu.

To nagłe zniknięcie słynnej tancerki, której występy cieszyły się

popularnością w całej Francji, potwierdza jeszcze potwierdzenie policji, że zamieszana jest ona w jakąś podejrzaną polityczną aferę szpiegowską.

Zażydzenie dwokatury

W notatce, zawierającej spis 7 nowowpisanych na listę adwokatów - żydów na Wileńszczyźnie znalazło się przez omyłkę nazwisko p. Ibrahima Szegidewicza, adwokata z Wilejki. P. Szegidewicz jest Polakiem i — jak wiada zresztą z jego imienia — pochodzi z polskich Tatarów.